

Położyła się do łóżka w ubraniu, zgasła lampkę, lecz przez cały czas ścisnęła klucze w garści, bojąc się, że zaśnie. Kiedy

kilkanaście minut po północy Natan zniknęła za drzwiami do pokoju matki, Joanna wysunęła się z pościeli. Rozmasowała dłoń, która jej ścierpła od trzymania kluczy, i wzięła głęboki oddech. Czekano na nią teraz wyjątkowe zadanie.

Na wszelki wypadek nie zakładała obuwia i ruszyła na poddasze w samych skarpetkach. Szła po ciemku, trzymając się ściany, i ostrożnie stawiała stopy na zimnych lastrykowych stopniach. Gdy stanęła na progu mieszkania tajemniczej sąsiadki, pożałowała, że wcześniej nie przyjrzała się kluczom i teraz traciła bezcenne minuty na idiotyczne dopasowanie ich do zamków.

Nasłuchiwała. Pod drzwiami redaktora Klincza podeszła Luna. Suka warknęła ostrzegawczo, dając znak, że czuwa i że ma oko na podejrzanych nocnych gości.

Joanna wsunęła klucz do zamka i przekreśliła go. Chwyciła za klamkę, nacisnęła ją i delikatnie pchnęła drzwi.

Już od progu uderzył ją utrzymujący się w powietrzu drażniący zapach. Próbując odgadnąć jego źródło, namacała włącznik i zapaliła światło.

Mieszkanie za wytlumionymi drzwiami przywodziło na myśl labirynt. Po obu stronach wysokiego korytarza od podłogi po sufit stały drewniane regały uginające się od książek, których ciężka woń wypełniała pomieszczenie. Półki były ustawione tak blisko siebie, że z trudem można było przecisnąć się między nimi.

Joanna zajrzała do pokoju po prawej stronie. Przypominał on niewielką damską garderobę i sam w sobie niewarty był uwagi. Miała zamiar już wyjść, lecz zaciekawiła ją stara szafa wnękowa. Odruchowo przesunęła drzwi i ponownie przeżyła szok, bo zamiast półek z odzieżą i wieszaków w środku dostrzegła małe krzeselko, a przy nim wąziutki stolik, do którego była przymocowana lampka kreślarska.

Joanna zamknęła ostrożnie klitkę i zajrzała do łazienki. Po prawej stronie tuż za progiem stał wiklinowy kosz. Leżały w nim brudne skarpetki, bluzki, spodnie i biustonosz w cielistym kolorze. Przyjrzała się miseczkom i stwierdziła, że Natan ma ten sam rozmiar biustu co ona. Ze zdziwieniem spostrzegła też, że nosi spodnie i bluzkę w tym samym co ona rozmiarze.

Za koszem z bielizną wciśnięta była automatyczna pralka, kiedyś biała, teraz jej kolor przypominał raczej kość słoniową. W kącie pod oknem stała kabina prysznicowa ze staroświecką mosiężną deszczownicą. Nad okrągłą umywalką na szklanej półeczce leżał dezodorant waniliowy w sprayu, szczoteczka do zębów, pasta i mydło. Była tam też plastikowa szczotka do włosów z przezroczystą rączką, a na niej kilkucentymetrowy włos w mysim kolorze.

Po tym interesującym odkryciu ruszyła na dalsze zwiady. Przechodziła się między półkami i doszła do kuchni. Włączyła lampkę. Gospodyni nie dbała zbyt o porządek. W okrągłym zlewie piętrzyła się góra niewymytych naczyń. Wycofała się z kuchni i weszła do następnego pomieszczenia.

Kiedy nacisnęła włącznik światła, omal nie złapała się za głowę. Przestronny salonik z kominkiem wyglądał jak w trakcie przeprowadzki. Królowały w nim, rzecz jasna, książki. Poukładane w stosy, stosiki, rzucone bez ładu, pozostawione w trakcie czytania. To była biblioteka Piotra Ptasznika, o której opowiadała jej Wiktoria. Jedynym wolnym miejscem w pokoju było niezaścielone łóżko, ale i na nim leżała otwarta książka. Joanna podniosła ją i ze zdziwieniem stwierdziła, że jest po rosyjsku. Powoli zaczęła czytać napisany cyrylicą tekst, przypominając sobie słowa, których uczyła się w szkole.

– А теперь скажи мне, что это ты все время употребляешь слова «добрые люди»? Ты всех, что ли, так называешь?

– *Всех, – ответил арестант, – злых людей нет на свете**.

Odłożyła powieść rosyjskiego pisarza na łóżko i uważając, by niczego nie stracić, podeszła do okna.

Rozsunęła lamelki granatowych żaluzji i spojrzała na miasto. Na horyzoncie połyskiwały żółtymi koralikami latarnie uliczne, które wyglądały jak podświetlone kropelki rosy na gigantycznej rozciągniętej nad miastem pajęczynie. Po tej pajęczynie przesunął się leniwie niebieski punkcik i wkrótce Joanna usłyszała jęk policyjnej syreny.

Odwróciła wzrok i dostrzegła stare biurko wciśnięte obok szafy, a na nim otwartego laptopa. Na rozkładanym drewnianym krześle leżał okrągły jasiek. Siadła na nim i pochyliła się nad ekranem. Myszka bezprzewodowa leżała z lewej strony; domyśliła się więc, że Natan jest leworęczna.

Joanna przełożyła myszkę do prawej ręki i nią poruszyła. Ekran pojaśniał. Na tle widoczku pustynnej oazy rozbłysły ikonki Google Chrome'a, OpenOffice'a i Mozilli.

Zaciekawiona najechała strzałką na przeglądarkę. Sprawdziła ustawienia i historię. Coś było nie tak. Podejrzewała, że znajdzie odsyłacze do gier, do prognozy pogody, do stron pornograficznych lub do wiadomości sportowych – a tu kompletnie nic.

Co robiła Natan w wolnych chwilach prócz czytania książek? Przecież jej życie składało się z samych wolnych chwil. Gdyby chciała, mogłaby rozmawiać z kimś na Skype lub korespondować.

Nie znalazła skrótu komunikatora głosowego. Była za to ikonka przedstawiająca mały pieniążek, lecz gdy w niego kliknęła, pojawiło się okienko z hasłem. Zniechęcona wpisała w wyszukiwarce

* Михаил Булгаков, *Мастер и Маргарита*, Москва 1984, http://vk.com/doc37131778_65788881?hash=dd0bd415fe81928da6&dl=231ce d3098ba336bcb.

imię „Natan”. Przeczytała, że jego właścicielem był jakiś hebrajski kapłan lub doradca króla i że noszący to imię mężczyźni odznaczają się pewnością siebie, lecz niekiedy bywają niewierni. Numerologiczna piątka, osobista godność i szczerłość.

Zamknęła program i już miała zamiar skończyć ekscytujące dochodzenie, lecz jej wzrok padł jeszcze na ikonkę kosza. Najechała na nią kursorem i kosz pokazał jej swoje wnętrze. Zobaczyła kilka zdjęć zapisanych w formacie jpg. Zaaferowana otworzyła pierwsze z nich i zamarła z wrażenia. Fotka przedstawiała papieża całującego mężczyznę o przeraźliwie zdeformowanej twarzy. Na kolejnym zdjęciu widać było kobietę, która po pogryzieniu przez rottweilera przeszła operację przeszczepienia nosa i policzków. Fotografie dokumentowały operacje plastyczne zmieniające twarz lub poprawiające jej wygląd. Nowoczesne, wyrafinowane metody. Drukowanie elementów czaszki na drukarkach 3D. Obejrzała wstrząsający filmik z operacji dwudziestoletniej Holenderki w Utrechcie. Nie miała już zbyt wiele czasu. Natan mogła w każdej chwili wrócić. Zamknęła kosz, wyczyściła historię przeglądarki i przesunęła myszkę na lewą stronę na pierwotne miejsce. Potem poprawiła poduszkę na krześle i wycofała się, uważając, by nie stracić porozkładanych książek.

Wędrownka po książkowym labiryncie na poddaszu zajęła jej kilkanaście minut. Zastanawiała się, czy znajdzie jakiś ślad, który zadowoli Blanę Ptasznik i przybliży ją do rozwikłania tajemnicy śmierci jej męża. Ważny list, notatka lub nawet gazeta sprzed lat z wartym uwagi podkreśleniem mogły być ukryte w dowolnej książce.

Nie przywykła do analizowania cudzego życia o drugiej w nocy. Miała zamiar wyjść, gdy niespodziewanie zawadziła stopą o jakiś przedmiot schowany pod łóżkiem. Schyliła się. Pod materacem

stało kartonowe pudło. W środku były stare plany, wykonane na ozalidowym papierze. Wepchnęła projekty pod łóżko, lecz pod teczką z opisem technicznym zauważyła marmurkową okładkę albumu fotograficznego. Postanowiła zabrać go ze sobą i spokojnie obejrzeć przy dziennym świetle.

Zaintrygowała ją jeszcze stojąca obok skórzana walizka. W odróżnieniu od kartonowego pudła nie było na niej kurzu, co mogło oznaczać, że lokatorka zaglądała do niej ostatnio.

Położyła walizkę na łóżku. Pociągnęła za suwak zamka, a gdy odchyliła pokrywę, zamarła z wrażenia.